

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 156, Chêne-Bougerie, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Od Administracji

Administracja « Wolnego Polskiego Słowa » uprasza tych PP. Abonentów, którzy zalegają w opłacie renumeracyjnej, o śpieszne uiszczenie się z zaległości.

Również przypominamy tym PP. Abonentom, którym się kończy abonament, aby raczyli wcześniej odnowić przedpłatę na « W. P. Sł. » w celu uniknienia przerwy w przesyłce następnym numerów.

Zaproszenie do przedpłaty na wydawnictwo

Kalendarzyka polskiego ilustrowanego NA ROK 1891.

Kiedyśmy powzięli zamiar wydania « Kalendarzyka polskiego » na rok 1887, mieliśmy chęć wydawania go corocznie. Nieprzewidziane jednak przeszkody, jako to : nieliczna sprzedaż, która nawet połowy nie pokryła kosztów druku, trudność w otrzymaniu dokładnych adresów tak w Paryżu jako i w innych krajach, przerwały nasze dobre chęci. Dziś jednak gdy nagląca potrzeba takiego zbioru adresów polskich czuć się daje powszechnie, postanowiliśmy wydać « Kalendarzyk polski ilustrowany na rok 1891 ».

W tym celu upraszamy naszych Czytelników i w ogóle wszystkich Polaków za granicami Polski zamieszkałych, jak również i Towarzystwa polskie na Emigracji tak w Europie jako też i w Ameryce, o łaskawe zawiadomienie ilości życzących sobie egzemplarzy, najpóźniej do d. 1 listopada r. b., ponieważ dla uniknienia niepotrzebnych wydatków i strat, drukować będziemy tylko taką liczbę egzemplarzy, jaka zamówiona zostanie.

Kalendarzyk ten mamy zamiar znacznie powiększyć, nie podwyższając jednak ceny, to jest 2 fr. za egzemplarz, a to celem uczynienia go przystępnym dla każdego.

Oprócz Listy zmarłych Polaków i Polek za granicą w ostatnich kilku latach — o ile nam są wiadome — zamieścimy także życiorysy z portretami niektórych wybitniejszych osobistości i zasłużonych sprawie narodowej ; Historję założenia Szkoły polskiej na Ba-

tignollach w Paryżu ; O Muzeum Narodowym Polskiem w Rapperswyłu (z ilustracjami) ; O Skarbie narodowym polskim ; O Związku Narodowym Polskim w Europie i w Ameryce ; O Stowarzyszeniach emigracyjnych polskich ; etc., etc.

Listę alfabetyczną Polaków zamieszkałych w Paryżu i w innych krajach, postaramy się, o ile to będzie w naszej możliwości, uczynić jak najdokładniejszą.

Upraszamy przeto łaskawie tak naszych Sz. Czytelników, jak i Towarzystwa Polskie na Emigracji o nadsyłanie nam szczegółowych adresów własnych, jako też swoich znajomych i zarazem zamówienie liczby egzemplarzy Kalendarzyka.

Paryż, dnia 12 września 1890 r.

Adolf REIFF

Wydawca i Administrator « W. P. Słowa ».

NB. — Upraszamy Sz. Redakcję pism polskich w Europie i w Ameryce o łaskawe powtórzenie naszej Odezwy.

POLSKA CAŁA, WOLNA I NIEPODLEGŁA

Federacją Polska była i federacyjny ustrój jest w jej naturę wrosnięty. Gdyby kto zapytał : czy umiała go ona na korzyść państwową zużytkować? — bez wahania byśmy odpowiedzieli : « Nieumiała. » Jest to grzech jej żywota, za który srodze odpokutowała i pokutuje. Sensu jednak nie ma najmniejszego w nadawaniu pokucie znaczenia, którego ona nie posiada i posiadać nie może. Pokutniczy stan Polski tem się wyraża, że cała jej istota jest, jaką była, ujęta jeno w kluby i popręgi, tamujące swobodę ruchów. Wszelkie kluby, popręgi, wszelakie ścieśniania i okajdaniania były, są i będą sposobami sztucznymi, a więc — czasowemi. Zależą one od warunków i okoliczności. Świadczy o tem nie tylko historia powszechna w całym przebiegu swoim, ale doznaliśmy tego na sobie. Z trzech naszych oprawców, z których każdy z osobna wziął był sobie za zadanie, część Polski, na jego dolę przypa-

dła, po swojemu dla siebie przykroić i ostrugać, jeden bardzo już tępemi operuje narzędziami. Takiemu losowi ulegają sposoby sztuczne, mające na celu przeistaczanie natury. Jak długo okoliczności sprzyjają a warunki odpowiadają, póty się w przeistaczanie bawić można : — można nawet wieszować sobie powodzenia, jak to czynią różni publicyści, uczeni i mężowie stanu często w dobrej wierze, częściej atoli na ten koniec, ażeby w przeistaczanym narodzie oporność neutralizować. Daremnie jednak ! « Natura wilka ciągnie do lasu. » W dobie niewoli, ustrój federacyjny, stanowiący istotę Polski, — to maćco i wyraźniej w niej się uświadamia, przybierając charakter dążności programowej. W momencie obecnym my, demokraci polscy, dla których zasada, streszczająca się w godle : « wolność, równość i braterstwo » — nie jest literą martwą, wyraźnie i głośno ustrój związkowy przyszłej budowli państwowej bierzemy za wiązanie programu naszego. Przeswiadczeni jesteśmy, że skazówki i wytyczne nasze programowe są jedynie racjonalnemi. Dla czego? Dla tego, że cała polska przeszłość świadczy i dowodzi, że Polska nie może być inną, jak federacyjną. Jako federacja broniących się przeciwko najazdowi germańskiemu plemion słowiańskich powstała ona i jako federacja obronna przeciwko najazdom tak germańskim, jak mongolskim i moskiewskim funkcjonowała w ciągu dziejowego rozwoju swego. Ten jej charakter tak się wyraźnie zaznaczał, że pod jej skrzydła garnęły się ościennie narody (Czechy, Nowogród). Nie w innym charakterze w skład całości polskiej weszła Litwa z Rusią. Lecz nie byłoby to jeszcze dobrą racją, gdyby charakter ów nie odpowiadał dążnościom obecnym narodów, słowiańskich zwłaszcza : gdyby np. Rusi zadanie narodowe polegało nie na tem, ażeby byt samoistny rozwijała, ale na tem, ażeby się zmoskaliła. W razie takim federacyjną Polski istotę zaliczyć by należało do rodzaju tych poronionych płodów dziejowych, które zaledwie na zanotowanie jako *curiosum* zasługują, jak

Dacja, jak państwo Awarów i t. p. Moskwa, Prusy, Austria nawet (1) na to ją też kierują. Czyż niektórzy z publicystów rossyjskich, w naukowo-demokratycznym ferworze, wręcz istnieniu narodowości polskiej nie zaprzeczają, podając ją za wytwór szlachecki? Zapewne — szlachecką była rzeczpospolita polska; szlacheckość jej atoli tyczyła się jeno formy, podległej modyfikacjom i zmianom i nie przeczyła ani trochę istocie, mającej znaczenie sklepienia niebieskiego, pod którym rosły, krzewiły się i dojrzewały narodowości w skład państwa wchodzące. Polska im zgola nie przeszkadzała. Wiadza, jaką szlachta postawiła, nie miała na to siły; gdy zaś, idąc za przykładem państw innych, które religję za narzędzie polityczne używały, narzędzie to na posługi swoje wzięła, to nie do niego narodowość, ale takowe do narodowości przystosowała, zaprowadzając unję i pozostawiając zresztą swobodę kościołowi wschodniemu. Był to, względnie do czasów i warunków owoczesnych, wielki polityczny błąd. Stosownie do warunków owych, Polsce należało prawosławie w obrębie granic swoich znieść doszczętnie, dla odgradzenia się w ten sposób od Moskwy. Nie uczyniła jednak tego pomimo, że nie zbywało jej ani na chęciach, ani na pojmovaniu rzeczy. Nie uczyniła tego, bo uczynić nie mogła, dzięki słabości władzy, słabości, która była koniecznym istoty jej federacyjnej wynikiem.

I istota ta nie zanikła w dobie niewoli — owszem: spotęgowała się na drodze walki o odzyskanie bytu niepodległego. Spotęgowało ją uświadomienie. To ostatnie nie przyszło od razu: rozwijało się stopniowo — urabiało się w miarę, jak niepowodzenia zniewalały umysły polskie do krytycznego tak w bezpośrednie klęsk powody, jakoteż w przeszłość dziejową wnikania i szukania sposobów wznowienia walki. Uświadomienie przechodziło koleje — fazy, na które wpływ wywierały przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne. Polskie usiłowania, które szerokiemi po świecie rozległy się echem, do życia powołały i na nogi postawiły kwestję narodowościową — szczególnie w łonie Słowiańszczyzny. Prawa, o które z orężem w ręku upominała się Polska, obudziły poczucie prawa do bytowania samoistnego u narodów nie tylko takich, które niepodległość polityczną od wieków postradały, ale i takich, co jej nie posiadały nigdy. Powstał w kierunku tym ruch i ruch ów, z Polski wyszedłszy, do niej wracał, ją przenikał i formułował w niej tę zasadę, co ją w polityczną całość wiązała. Gminowładztwo szlacheckie, ludowładztwo, federacja: pojęcia te jedno z drugiego wysnuwały się kolejno same przez się pod naciskiem niepowodzeń, szeregujących się w znaczeniu argumentów, które wykazują,

dowodzą i przekonywują, że Polska nie może być inną, jak federacyjną, złożoną z narodów samoistnych, związanych węzłem wzajemnej pomocy i obrony.

Nie była inną i inną być nie może.

Stanowiła ona w Europie zawiązek wolnych narodów w wolnym państwie. Spowodowało to jej upadek; lecz wyhodowany w niej i przez nią zawiązek wypromienił się i przyjęty a uznany został w sensie zasady politycznej. Zasada wytworzyła dążność, którą mocarstwa, z innej aniżeli polska ulepione gliny, pedchwyliły i wyzyskiwują na korzyść nie narodów, ale państw. W potworność ją zmieniły Moskwa i Prusy. Mimo to tkwi ona w Polsce, w ognisku swoim, tkwi w Polsce pozbawionej ruchu i głosu, lecz nie materiałów z których powstała, a nadto oświadczającej o zadaniu swoim i o tem, że rozwiązanie onego jest obowiązkiem, obciążającym jej narodowo-polityczne sumienie. W punkcie tym ściśle i nierozzerwalnie prawo z obowiązkiem się łączy. Upominając się o byt niepodległy, Polska upomina się zarazem o byt Litwy i Rusi — o przywrócenie im swobody narodowego, samoistnego rozwoju.

Na tem polega domaganie się nasze: Polski w granicach przedrozbiorowych — «całej, wolnej i niepodległej.»

«Zmieniły się stosunki i okoliczności» — tłumaczą politycy, którym domaganie się to wydaje przesadnym i których etnografja bałan. Zapewne — okoliczności i stosunki się zmieniły; ale się nie zmieniła zasadnicza Polski istota, odpowiadająca ściśle tym właśnie stosunkom i okolicznościom, z których się wywiązała zasada narodowościowa.

Zasada ta domaganie się nasze potęguje i rozszerza po za granice r. 1772 — rozszerza je na te wszystkie kraje, w których w imię jej Moskwa i Niemcy wynaradawianie praktykują. Tem się wyraża idea polska, stanowiąca sprzeczność prawdy z kłamstwem, wypisywanem na moskiewskich i niemieckich sztandarach. W sprzeczności tej jej siła; w sile rękojmnia powodzenia ostatecznego, zależącego przedewszystkiem i całkowicie od wytrwania na drodze, z której zepchnąć nas usiłują moce, podobne do tych, jakim wierzenie ludowe przypisuje przeszkadzanie w zrywaniu kwiatu paproci. Jak od tego ostatniego, wedle wierzenia ludowego, odciągają i odstraszają szatani, przybierający na się postacie, to czarownych, wabiących w objęcia swoje niewiast, to znów srogich drapieżników i groźnych gadów, tak nas od idei polskiej, niosącej narodom wolność w związku federacyjnym, odciągają i odstraszają różne ponęty i groźby, rozmowania do przesładowań stosowane, szyderstwa i przesładowania, działające na słabe umysły a zające serca.

Znajdują się wśród nas słabe umysły i zające serca. Na szczęście jednak, nie one w ludzkości przewodniczą: możemy więc z ufnością spoglądać w przyszłość w tej pewności, że tryumf uwieńczy

w końcu pracę nad odbudowaniem Polski całej, wolnej i niepodległej. Wytrwajmy jeno!...

KORRESPONDENCJA

«Wolnego Polskiego Słowa»

Quarville, 30 września 1890.

Jeszcze słowo do Młodzieży polskiej (1).

... Pozwól Boże tuszyć —
Że słowo zdola cielec złote gładzić i kruszyć —
Z brązu wznosić posagi i pokruszyć gipsy.
A kto ja jestem? jestem duch Apokalipsy.

Co w sercu zaważy, w myśli się odbija, nie dziw że i w mowie często się powtarza, wcieli się w umysł społeczeństwa i trwa aż się w czyn oblecze; wierzymy przeto że przez wytrwałe wspólne ciągle usiłowanie w niedługim czasie szczęśliwie w czyn oblec i w życie wprowadzić zdołamy naszej Ojczyzny odrodzenie. Łączmy się więc zgodnie w jedność narodową nie luźnymi grupami z osobnem widziemi się, lecz z wyłączną dawnych rycerzy niezłomną stanowczością.

Jedność i zgoda w działaniu politycznym są potrzebne, konieczne pod warunkiem jednak, ażeby działalność była odpowiedna duchowi postępowego rozwoju społeczeństwa i miała na widoku główne potrzeby kraju: to jest, jego niepodległość bytu i społeczne oswobodzenie. W 1830 r. znaczna część młodzieży uniwersyteckiej, pomimo trafnych dowodzeń Mochnackiego o szkodliwości polityki przez rząd prowadzonej, dla *jedności i zgody* opornie stawała w obronie Dyktatora Chłopieckiego, który otwarcie okazywał wstręt ku rewolucyjno-narodowemu dążeniu, nie miał, jak się wyraził przed wysłannikami Litwy, *ani jednej skalki dla niej*, i był upartym zwolennikiem zgubnych układów ze zdradziecką Moskwą. To zaślepienie gorzko później odżałowała młodzież, którą po części uniewinnić można ze względu na jej niedoświadczenie a szczególnie z powodu, że uorganizowana wojskowo, jako straż przybozna Dyktatora, przy nim stać musiała, — był to wojskowy obowiązek konieczny w stanie normalnym społeczeństwa, ale w stanie rewolucyjnym widoczny to był błąd, a nawet występki, za który nie sama młodzież, ale głównie Instytucja reprezentacyjna i rządzące dostojniki podług powszechnego prawa odpowiedzialni są przed narodem, który srożej dziś jest, niżeli kiedykolwiek był przynębiony! W przyszłości nieodzownie konieczną jest potrzebą odpowiedzialność tę w ściśle rzeczywiste wprowadzić zastosowanie, w skutek tego kierownicy polityczni oględniejszymi się staną i baczniejszą zwracać będą uwagę na objawy opinii ludowej.

Obecnie zaś, po kilkudziesięcioletniej pracy szerzonej przez demokratów tak w Emigracji jak i w narodzie na trzy działy rozdartej Ojczyzny naszej, po nabytem z niewystowionym trudem i boleścią doświadczeniu, cóż powiedzieć o tych rodakach co dla *jedności i zgody* osłaniają samolubne stańczyków krakowskich widoki godzenia się z niewolniczym losem, stawiają zapory emigracyjnemu organizowaniu się, potępiają dążność po-

(1) Ministerstwo wiedeńskie wystąpiło do Rady szkolnej galicyjskiej z pretensją, że po szkołach w Galicji nauczaniu historii polskiej podporządkowuje się historia Austrii i dynastji panującej.

(1) Zwracamy uwagę na odczwę czciogodnego weterana demokracji polskiej w obec zwołanego na dzień 18 października przez Zarząd Związku Narodowego Polskiego: **wieczu politycznego**. Tuszymy sobie, że wiec rezultat pożądany wyda. (Przyp. Red.)

stępową narodu i sami politycznie gnuśnieją w nieudolnej bezczynności! Przyszłość o nich zawyrokuje; a i teraz, w sumieniu wielu, gorzki budzić się musi wyrzut w tym śnie letargowym.

Pomimo tylu spiętrzonych trudności nie tracę nadziei i z ufnością odwołuję się do was, polska młodzieży! Wytrwajmy w narodowym przedsięwzięciu odrodzenia Rzeczypospolitej trójplemiennej Ojczyzny naszej! Nie Targowiczanki intrygi, ale konfederatów Barskich spotęgowana działalność niech będzie hasłem naszym! Półśrodkami nie zważaj, powtarzam, nie zważaj nas! tak jak i konstytucja 3go maja zbawić nas niezdolna! Nie wprowadzenia dynastycznego panowania nam potrzeba, ale stan ludu naszego podnieść należy do godności prawdziwie obywatelskiej, do braterstwa społecznego! Bez wymiaru sprawiedliwości dla ludu, niepodobna osiągnąć prawdziwego szczęścia w społeczeństwie.

Nie naśladowajcie niektórych sędziwych już, lecz stale odosobniających się od dążeń polskiej demokracji; długie niepowodzenia i kilkonastoletnia przerwa organicznej naszej działalności, spowodowana rozwieleniem się i chwilową przewagą rzekomo organicznej pracy, i tak zwanej wielkiej polityki stanicyzmu i wlokących się za nią rozmaitej barwy wsteczników, politycznie zbezładniła wielu w pośród nas; niedowierzają już niektórzy w naszą wytrwałość, a bardziej jeszcze odstręcza ich rażące znacznej części członków należących już do Związku niedopełnianie powierzonych obowiązków, zaniedbywanie najprostszycy powinności starania się o rozwój Związku, naganna wielu opieszałość w niesieniu umysłowej czynnej a nawet materialnej pomocy Zarządowi. Z niczego tylko Bóg wszystko tworzyć może!

Te ujemne strony, tamują pożądanego rozwój zapoczątkowanego przed rokiem Związku Narodowo-Emigracyjnego; nadto niepolityczne niektórych trzymanie się w luźnych grupach, nie jest dla innych zachętą do łączenia się w jedno Emigracyjną. Są i tacy jak Buchman w «Panu Tadeuszu», co systematycznie nigdy zgody niepochwalałają i powtarzają «niech się głupi godzą, dyskusje publicznej sprawie niezaszkodzą.»

Nielicznych nas niecostrzegają! Usiłujmy więc spotęgować naszą łączność moralnie przez gorliwą pracę i liczną ofiarność, wówczas i owa starszych wiekiem nasza *Rezerwa* przyjdzie nam w pomoc, nie pozostanie cała na ustroniu, — niedozwoli korespondentowi do *Kraju* petersburskiego przechwalać się stowarzyszeniami np. Instytucji Czi i Chleba, której kilku z naszych było założycielami i wielu, jak świadczy lista dotkujących, jest dotychczas stale i czynnie ową instytucję popierających (wspomnę nawiasem, że w początkowych chwilach książę Adam Czartoryski jej rozwijaniu mocno się opierał). Utworzenie Szkoły polskiej na Bagnolles nie arystokracji to pomysł, ona później do Zarządu częściowo się wcisnęła. Jedynie Dom przytułku św. Kazimierza przez nasze polskie Siostry obsługiwany, winniśmy staraniu księcia Adama, a głównie ofiarności francuskiej arystokracji, która stalej niż Republikanie swą sympatją dla katolickiej Polski okazuje. Radzi przyznajemy zasługę, kto się do dobra ogólnego przyczynia, chociaż niepodzielamy sposobów utrzymania: to jest kwest, loteryj fantowych i dobroczynnych balów, które illustrowano francuskim dowcipem w dzienniku: «*Nous avons dansé au bénéfice des Polonais,*

allons maintenant souper à leurs profit.» Zdaniem naszym rzecz godniejsza jest liczyć na własne siły, wspomagać się wzajemnie bez pomocy obcych. Gdybyśmy wszyscy szczerze chcieli, starczylibyśmy sami potrzebom własnym bez udziału cudzoziemców. Krople wody obficie ściekające tworzą rzeki i ogrom morza. Stowarzyszenie 10-centowe oszczędności Polek we Lwowie, zdołało zakupić kilka akcji ochronnego Banku ziemskiego w Poznaniu i przyczyniło się do podźwignienia i ochrony kilku własności włościańskich od upadku. Wątpliwości też nieulega, iż regularnie wnoszony podatek przez członków Związku Emigracyjnego znacznieby ożywił, uwidocznił polityczną działalność obecnego Zarządu. Dobrą więc chęć okazujmy regularną ofiarnością i możebną pracą w spełnianiu przyjętych patriotycznych obowiązków.

Dawne chociaż wyłącznie szlachecka Polska, dopóki rozstrój, jako polip na dnie morza, nie rozgałęził się jeszcze w naszym społeczeństwie, nie był nadwreżył jedności narodowej i niezbezwładnił patriotyzmu obywatelskiego, przy tak rażących już dzisiaj ułomnościach organicznych, położyła atoli znakomite zasługi w europejskim rozwoju społecznym; z jej upadkiem nastąpiła zaśmój i wsteczność moralności chrześcijańskiej upadek, objawiający się obecnie powszechnym zdziwieniem zbrojeniem się, a przeto zubożeniem moralnym i materialnym państw europejskich, złepionych, a raczej skutych przemocą z pokrzywdzeniem narodowości i z uszczerbkiem, z zaturą sumienia rządzących i rządzonych, lecz pierwszy od dawna już sumienie zatracili!

Gdy więc wrogowie nasze wyteją całą swą dziką nienawiść dla wyarodowienia i zagłady naszego plemienia, nowi nieprawni naśladowcy zbrodniczych Targowiczank, pod niemniej ohydłą nazwą stanicyzmu, siłą się zniesławiać poświęcenie, fałszują historyczną Polskę przeszłość, lekceważą narodowe zbawcze ideały, pomiatają chrześcijańską zasadą braterstwa z ludem! a natomiast przedstawiają jako jedyny środek ratunku: potrzebę godzenia się z losem! płaszcza się, okazując niewolniczą uległość zaborem i, jako najwyższy rozum stanu, zalecają organiczną pracę o dobrobyt. Praca wszelka, rękodzielniczo i przemysł są potrzebne, tylko je popierać należy czynem, nietruwonić grozom na marnotrawstwo, niewzbogacać przez bezmyślną próżność zagranicę. Nędznicy duchowo! nie mówcie o dobrobycie! azaliż niewiecie, że bez niepodległości Ojczyzny, dobrobyt narodu nie jest możebny! Dla takich fałszywych mędrków, pod osłoną polityki kryjących sobokstwo, osobiste widoki, powtórzę słowa poety, które warto by wypisać rylcem na ich czołach:

Długo by mówić, przechodzić okropnie,
Wszystkie od chwały do niewoli stopnie,
Dość wiedzieć, że nikt nigdy niezagrziebie
Ducha swobody, chyba on sam siebie!
Bo tylko własne upodlenie ducha
Ugina wolnych szyję do łańcucha!

Rodzimy się jednako, jednako umieramy, ale w pożyciu niestety zmysłowość dzieli nas, różni, rozstraja harmonję, do której prawem postępu i szczenia się oświaty ludzkość zmierzać powinna, by się stać godną swojego pierwiastku: technienia Stworzyciela! i rządzona już nie jak owczarnia pod jednym pasterzem (to pasterstwo dotkliwie dało się już ludowi we znaki), ale jako grona rodzinne pod kierunkiem rad familijnych, ukształtowane społecznie, odpowied-

nie mądrości Stwórcy wszechrzeczy, zaspakajając wszystkie potrzeby ciała siłą z natury przez naukę i odkrycia zdobywaną, rozwijać się umysłowo i żyć w braterstwie społecznym, jako przystało potomstwu Ojca przedwiecznego i sposobie się zasłużyć na przyszłe wieki pełniejsze życie.

Byłoby nakoniec według słów wieszczych, rzeczą prózną na nic nieprzydatną i nieużyteczną, gdyby kto spodziewał się jeszcze, że Polska dawna może powrócić z królewskością, która upadła z własnej winy, i ze szlachcią, która się sama zabiła przez nierządność, samolubną pychę i niegodziwe marnotrawstwo, zgubne zbytku przywary, jakich niepoprawne jej potomki i dziś niestety jeszcze się całkowicie pozbyć niezdolne! Zasłużona to kara, takie zniechęcenie przewodniczącej niegdyś kasty. Ludzie ugrzęźli w przeszłości rachują jeszcze na ten środek, są to zaofońce! — jednak i pomiędzy nimi jest pewna liczba naszych, że się po żołniersku wyrażę, maruderów, nie obojętnych zupełnie dla sprawy narodowej, jako świadczy ich współudział w założeniu ochronnego Banku Ziemskiego w Poznaniu, w szczeniu oświaty ludowej i w usiłowaniu podźwignienia rękodzielniczo i przemysł krajowego, będą i oni skłonieni samą koniecznością interesu dobrze zrozumianego postępować za nami.

Podnieśmy tylko do wyższej potęgi wśród ogółu uczucie narodowe, wiarę w poslanictwo Polski, tę iskrę Bożą rozniećmy, rozpalamy! tego ducha chrześcijańskiego skupiajmy w sobie, on to wydawał męczenników, stawał orężny i dziś jeszcze stawi ile sił starczy bierny opór przeciw barbarzyńskim materializmowi gwałtom! Ten duch zbawczy rozszerzmy! rozprzestrzenimy w całym trójplemiennym naszym rodzie! Nasze dawne piękne hasło: «*wolni z wolnymi, równi z równymi*» zastosujmy ściśle w codziennym postępowaniu, w czynach naszych! Idzie teraz o to, jak nasz Mickiewicz filozofję Cieszkowskiego streszcza: żeby posunąć się duchem dalej! uczynić krok zdobywczy, niedawać się umęczyć za prawdę, ale dobyć siłą na zwalenie, pokonanie fałszu, na podbiecie świata duchowi! gdyż duchowość przeznaczona jest wziąć przewagę nad pomijającą ród ludzki zmysłowością.

W obecnym tak groźnym położeniu Polski na trzy działy rozszarpanej, niema innej rady dla narodu naszego z trzech plemion złożonego, musi albo ginąć albo pojąć i pełnić swoją religiję inaczej, jak dotąd pojmował i pełnił; niedosć że znalazł w niej siłę znoszenia niesprawiedliwości, musi znaleźć moc, by obronić sprawiedliwość! nie dosć jest być gotowym umrzeć za sprawę ojczyzny, trzeba starać się umieć żyć i korzystnie pracować dla niej! Jako zwolennicy postępu utwórmy braterstwo naszej Trójcy narodowej w Rzeczypospolitej Polskiej, usiłujmy postępowaniem naszym zasługiwać na braterstwo i żyć przyjaźni, jako bracia, jako dziatki jednej matki Ojczyzny.

Jakże wspaniały będzie widok, gdy narody dziś odosobnione w przyjaźni, braterski zespółą się węzeł. Niechże Emigracja Polska da przykład! niech zapoczątkuje tak zbawienną spójnię! Stańmy zespoleni miłością Ojczyzny i sprawiedliwości, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, za naszym przykładem Lud się zespoli i Rzeczypospolita Polska wolną, silną i szczęśliwą będzie. Oby się to jak najrychlej stało!

Kończę to moje przemówienie wierszem poety naszego W. Pola:

Biada tej ziemi! gdzie ciepło słoneczne
 Nic rozplomić, nie rozgrzać niezdola,
 Biada tym sercom! gdzie słowo serdeczne,
 Gorejącego echa nie wywoła!!!

SYLWESTER STANIEWICZ.

Z Żytomierza, 18 września 1890.

(Tr.) Dotrzymuję obietnicy, uczynionej lat temu dwa z górą. Piszę. Czy się pisanie moje na co przyda? Sam osądzisz.

List datuję z Żytomierza, luboć mógłbym go datować i z kąd inąd, a zaczynam od — słówka z Żytomierza.

Cóż za zmiany zaszły tu od r. 1863!

Inne to były czasy. Gdy się o nich wspomni, człowieka żal bierze. Żytomierz kierował się na zajęcie na Rusi polskiej stanowiska, jakie na Litwie zajmowało Wilno — owe Wilno, które nieboszczyk Mikołaj przezwyciężając zamierzał *Czornyj Gorod*. W stolicy Wołynia począł się być ogniskować ruch patriotyczny, któremu obecność osobistości takich, jak Groza, Kraszewski i inni nadało literackie, a nawet naukowe znaczenie. Zawiązało się było wydawnictwo; założył się teatr polski. Zbliżanie się wypadków ruch ów ożywiło. Żytomierz się manifestował. To też, po upadku powstania, miasto podległo dozoru specjalnemu, pod którym do dnia dzisiejszego pozostaje. Moskale usiłują przerobić je na czysto moskiewskie. Nie idzie im to jednak. Tego dowiedzieli, że mu nadali pozór, mogący w błąd cudzoziemców wprowadzić; oskorupili je; ale, plunąwszy na tę skorupę i zstąpiwszy do głębi, ukaże się w niem podkład, niezgodny ze skorupą ani trocha. Jak długo zaś ten podkład istnieje, póty Moskwa chwalić się nie może, że Ruś sobie przyswoiła. Dzieje się zresztą to samo wszędzie tak na Wołyniu, jak na Podolu i na Ukrainie. Jest skorupa i jest ciało, nie przystające do siebie, jak przystają na ślimakach lub żółwiach. Pierwsza na drugie włożona została sztucznie i przytrzymywaną za pomocą kleju, którym jest prawosławie. Klej to atoli lichego gatunku, a tem lichszego, że go Moskale sami psują, dogrzewając zbyt mocno. Powiem, na czem dogrzewanie polega, tymczasem zaś skończę rzecz o Żytomierzu.

Od r. 1863 Żytomierz zmienił się w moralnej swojej istocie a w każdej ze składowych swoich części inaczej. Składowymi jego częściami są żywioty te same, które zaludniają wszystkie miasta i miasteczka nasze, a więc, przedewszystkiem, żydzi. Ci się akomodują. Są oni prześladowani straszliwie; akomodują się jednak, podciągając się pod mianownik moskiewski. Czynią to w tem przeświadczeniu, że w ten sposób zobojętnić zdołają ucisk, na nich szczególnie zwrócony. Dotychczasowe rezultaty nie odpowiadają oczekiwaniu. Ale «pokora niebiosza przebiją», pod warunkiem, ażeby wytrwała była. Wyrwale przeto i w pokorze przyjmują ciosy, przybierając na zewnątrz pokost moskiewski. Z ust żydów, ogładzonych w szkołach, do których dostęp coraz bardziej jest im utrudniony, często słyszeć się dają wyrazy: «*Ja russkij*». Po moskiewsku mówią; naśladowują miny i manieri moskiewskie i kompromitują Moskale w obec rdzennej ludności, w obec ludu, który widząc w żydach Moskwę ze strony ujemnej, odwraca się od niej. Ztąd może pochodzi zawziętość rządu do nich. Moskale nimi poniewierają; oni mimo to przy nich stoją i świadczą im te same przysługi, jakie świadczyli szlachcicom polskim, gdy ci ostatni władzę piastowali. Wszyscy prawie *dieja-*

tie, co za bezcen majątki ponabywali, w żydowskiej siedzą kieszeni. Zdaje się, że rząd nie posunie się do tej ostateczności, aby długi żydowskie skasować; jeżeli zaś tego nie uczyni, to stanie się według przysłowia: «Złapał kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma.» Moskale prześladowają wierzących swoich, z którymi się muszą obchodzić delikatnie. Wytwarza się z tego stosunek oryginalny i kłopotliwy. Prześladowani pozostają pod zagrożeniem ze strony prześladowanych.

Tak się przedstawia stosunek żydowski w Żytomierzu. Rola jego uwidoczniła się w ciągu ćwierci wieku, dzielącej nas od ostatniego naszego powstania. Żywiół ten stoi po stronie zwycięzców w charakterze sprzymierzeńca odpychanego a uparcie się z przymierzem narzucającego i potrzebnego.

Element polski trzyma się biernie — udaje bezradność, w głębi duszy jednak nadzieję pielęgnuje i na odmianę liczy. Najutrzymniej po r. 1863 opanował go był popłoch i w popłochu rzucił się w dewocję. Żytomierz się był rozmodlił. «Kiedy trwoga, to do Boga.» Ufność, jaką w epoce powstańczej okazywano wodzom, których wypadki na czoło wysuwały, zwróciła się do księży. Sprawily to kobiety. Księża wychodzili na tem doskonale. Pomiedzy nimi atoli znalazlo się kilku mlodych i jurnych, którzy dopuscili się nadużyć i sami sobie sprawę popsuli. Ufność, jaką byli uzyskali, oslabla. Obecnie Żytomierzanie nie są rzeszą w niebo wpatrzoną a Żytomierzanie nie garną się do szkodliwych slug kościola. We względzie tym nastąpił zwrot, który nazywam pomyslnym dla tego, że umozliwia myslenie samodzielne. Umozliwia — powiadam, to nie znaczy, że stało się ono już faktem. Nie! do tego jeszcze daleko. Wycofawszy się z zakrytych, element polski nie wszedł na drogę własną, ale jał się oglądać za ścieżkami, deptanymi przez dzierżycieli piór publicystycznych, którzy — trzeba im tę sprawiedliwość oddać — mając w głowach znakomicie. Prasa nasza, dzięki conzurze, nie może żadnej kwestji postawić jasno, a zatem bałamutnie wskazuje ścieżki, na które opinij publicznej wabi. Za jej przewodem, doktryny wlażą do głów naszych ulamkowo i jednostronnie a tak, że często ten, co wertuje pisma postępowe, staje się konserwatystą, ten zaś, co się dziennikami konserwatywnymi karmi, wy kierowuje się na postępowca. W ogóle publicystyka wywiera wpływ ujemny i nie przyczynia się ani trocha do prostowania dróg. Wygłoszone przez nią przed laty hasło prasy organicznej wyszło na ludwiko-filipowskie *enrichissez-vous* i okazało się jałowem, pokazało się bowiem, że nie było żadnym wynalazkiem nowym, żadną zbawczą wskazówką. Moskale sami nas na drogę tę zepchnęli, wydzierając nam chleb. Jedyny sens, jakiego się w hasle tym domyslać można było, polegał na obronie ziemi polskiej. Jakże się on wyraził? Na każdy wypląt bankowych termin po kilkadziesiąt majątków polskich idzie pod młotek. Na Ukrainie, Podolu i Wołyniu kurczyli się ziemie polskiej na szeroką odbywa się skalę. W pracy organicznej, zmienionej w walkę o byt i zredukowanej do rozmiarów walki o chleb nie dochodzimy do rezultatów pożądaných. Cofamy się krok za krokiem i coraz to wyraźniej przekonujemy się, że do zbawienia naszego potrzeba czego innego, aniżeli «praca organiczna», «zgoda z losem» i tym podobne warszawskie i petersburskie wynalazki. Czego miastowicie?

«Czynu!... czynu!.. naród czeka»...

O tak — czeka... i, nie widząc z naszej strony działalności dodatniej, chwyla się sztundy, która się Moskalom w wysokim niepodoba stopniu. Nie umieją z nią sobie sprawy zdać i odpowiedzialność za nią zwalają na Niemców-kolonistów, którym z tej racji tak solą, że kolonje niemieckie jedna po drugiej pustoszeją. Niemcy gromadami całymi wynoszą się do Ameryki. Prześladowanie Niemców jest w mniemaniu Moskale ściganie sztundy w jej przyczynach. Bajki! przeświety sędzie. Sztundę nie Niemcy, ale sami Moskale zaszczepili — sami Moskale, powtarzam a to przez to, że ludowi ruskiemu narzucili moskiewską narodowość. Lud nasz różnicę pomiędzy sobą a Moskalami widzi we wszystkim, z wyjątkiem jednego wyznania religijnego, gorliwie i za zbyt ostentacyjnie osłanianego opieką urzędową. Podejrzewa on w tem interes nieczysty. Oto jest w punkcie wychodnim moralna przyczyna sztundy. Wynikła ona z potrzeby zastąpienia się przed narodowością narzucałą — potrzebę uczuwaną nieświadomie a tak głęboko, że mógłbym wymienić wsie, w których włościanie utrzymują szkółki tajemne i w szkółkach tych dzieci ich uczą się nie po moskiewsku, nie po niemiecku, nie po rusku, ale — po polsku. Tak — po polsku. Powtarzam to dla tego, aby wiadomość o faktach tego rodzaju doszła do Rusinów galicyjskich. Rusini tutejsi z własnego popędu usiłują się od Moskwy odgrodzić: sztundą i językiem polskim — tym ostatnim z tej racji bardzo prostej i całkiem naturalnej, że w nim znajdują elementarz, wzbudzający w nich większe, aniżeli moskiewski, zaufanie. Uczyliby się po rusku, gdyby druki rusińskie nie stanowiły zbrodni stanu, ściganej przez policję. Znam wieść, w której szkółka tajemna z językiem polskim utrzymywana jest za spólną znową gromady, szlachcica i popa. Poczynają się już bowiem pojawiać popi, co do sztundy przystają. Moskale zwietryli to. Ztąd wyszło rozporządzenie Ignatiewa, grożące surowemi karami tym, co szkółki tajemne zakładają. A zatem, po za «pracą organizacyjną», po za «zgoda z losem» i po za innemi petersbursko-warszawskimi wynalazkami, żywiół polski na Wołyniu, Podolu i Ukrainie ma szerokie a żyzne do działania pole.

O tak — pole to szerokie, żyzne i wdzięczne. Moskale na niem wyprawiają hece. Do kategorii hec wchodzi całkowicie wielka pod Równem rewja, która miała dwa cele: jeden — nakiwanie palcem Austrii; drugi — umajestatowanie powagą carską rdzawionego sztundyzmem prawosławia w południowo-zachodnich gubernjach. Car zjechał otoczony chmurą jawnej i tajnej policji, wchodzącej co najmniej w 9/10 częściach do urządzanych na cześć jego manifestacyj ludowych. Wieniec, bukiety, procesje, śpiewy płci obojga dziatwy szkolnej, stawianie bram, palenie ogni, spotkania z chlebem i solą, zachwyty, wynurzania, wszystko to było dziełem policji, krzątającej się z wysłowić się nie dającą gorliwością. Gorliwość policyjna pozostawiła po sobie wspomnienia szturchańców, razów, sińców i guzów, rozdawanych ludowi hojnie w sensie carsko-prawosławnej propagandy. Wątpić należy, aby te sposoby przyczynić się miały do zniszczenia sztundy!

Ze Lwowa, 21 września 1890.

Z najpoważniejszego źródła zapewniano mi jeszcze przed miesiącem, że ks. E. Sanguszko zostanie marszałkiem krajowym; od tygodnia mówią, że mianowanie już podpisane; dotychczas jednak nie jest ono faktem dokonany. (1) Ta, tak długo trwająca kryzys marszałkowska przykre na nas wywiera wrażenie; trzeba bowiem pamiętać, że obecna sesja sejmowa jest jedną z najważniejszych od nastania autonomji. W chwili, gdy gasciele nasi podnieśli sztandar «pracy organicznej» zwałwa się, że może wistocie po tej nowej drodze krocząc, zdołamy się dźwignąć materialnie; tymczasem po dwudziestu kilku latach stańczykowskiej gospodarki kraj jest na drodze ekonomicznego bankructwa, a o stronie duchowej już i nie wspominam. Obecnie nadarza się jedyna, może ostatnia sposobność do wybrnięcia z tego trzęsawiska: przy załatwieniu sprawy indemnizacyjnej, a mianowicie za pomocą konwersji całkowitej. Energetyczny ten krok postawił by kraj na nogach. Na zwołanej konferencji posłów w tej sprawie, najwybitniejsi, najzdolniejsi z nich przemawiali za konwersją; przeciwna partja (większość) poleciła Sejmowi «taką operację finansową, któraby przy rozłożeniu na dłuższą spłatę 30 do 40% długu indemn. umożliwiła pokrywanie warunkowego budżetu krajowego.» Rozstrzygnięcie zależy od Sejmu; i w tej, tak ważnej chwili, nie wiemy jeszcze, kto obejmie laskę marszałkowską. Sesja rozpocznie się aż 14go października a na 18go listopada zwołano już Radę państwa. Smutne zdąd horoskopy dla biednej Galicji. Inaczej przygotowują się posłowie czescy do Sejmu: walka tam zaostrza się z dniem każdym, a słynny Gregr przy ciągłych protestach c. k. komisarza za hucznym aplauzie ziomków wola, iż «dopóki ostatnia kropla krwi czeskiej nie zastygła, lud czeski wazalem pruskim nie będzie!»

Pan wiceprezydent Bobrzyński zjeżdżając do naszego grodu, składa mandat poselski i podobno do Rady państwa; towarzyszą mu fantary pism «lojalnych» z jednej a *memento* z Wiednia z drugiej strony. Organ niemieckiej lewicy (której reprezentanta ma powołać cesarz austriacki w grono ministrów) *Neue freie Presse*, rozpisuje się o polskiej szkole i o polskim patriotyzmie i nazywa nas wprost wrogami Austrii, wyciekającymi tylko sposobności, aby się od niej oderwać. Podobała by się nam ta szczerokość wiedeńskiego organu i zanadto może pochlebiała, gdyby tenże nie był się rozmyślnie mijał z prawdą: oto autor rzeczonygo artykułu, badając przyczyny naszej anti-austriackości, główną winę składa na szkołę i twierdzi, że dziatwa szkolna wcale nic nie wie o Austrii, dynastji panującej i jej przodkach a przyczyną znów tego brak podreęczników. Cieszyłoby to nas wielce, gdyby tak rzeczywiście było, ale, niestety... pacholęciu, które ledwie słowa łączyć się nauczy, dzień w dzień nabijają głowę Habsburgami, Wiedniami, hymnami i t. p. — W czytankach szkolnych co druga kartka, to albo o Rudolfe z Habsburga, albo o Izach cesarzowej Marji Teresy lub o dobrotliwym cesarzu Józefie etc. Mimo tego wszystkiego ministerstwa rozesłały okólniki do naszych rad szkolnych z poleceniem, aby nauczycieli za mało uczących młodzież o Habsburgach karać jak najsurowiej. Z rozpoczęciem urzę-

dowania pana Bobrzyńskiego pojawiły się nowe wypisy szkolne z portretami monarchy w całej postawie i z podwójną dozą hymnów. Prawdę by napisała *Neue fr. Presse*, gdyby doniosła, że mimo tak pilnego wszepiania w młodzież lojalności słowem i czynem, fabrykacja ta sztuczna jakoś się nie wie dzie, a kto był ostatniemi czasy na uroczystem zakończeniu i rozpoczęciu roku szkolnego w gimnazjach we Lwowie i na prowincji zwrócił uwagę, że «gromkie», jak kłamią pisma lojalne, «Najjaśn. Pan niech żyje!» bardzo słabutkim głosem i z nielicznych tylko piersi się odzywa. Radzimy więc nieco zgrabniej mówić o naszej lojalności.

Artykuł ów zjadliwy i co do słowa zmyślony wiedeńskiego organu, który ma kilkadziesiąt tysięcy czytelników, przypomina nam dosadnie potrzebę wydawania pisma codziennego w obcym języku. Sprawa nasza jest tak czysta, że mało potrzeba trudu, aby pokonywać zwycięsko ataki organów naszych wrogów. W sprawie poruszonej przez *Neue fr. Presse*, umieściło *Muzeum*, organ Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, artykuł, wykazujący błędy w ustroju naszego szkolnictwa i konieczność przekształcenia szkół średnich w duchu narodowym.

«Im bardziej naród potężny i dojrzały — pisze *Muzeum* — tem żywiej owe ideały opanowują wewnętrzne i zewnętrzne jego życie. Dla nas nasze narodowe ideały są łącznikiem świetnej naszej przeszłości dziejowej z przyszłością, warunkiem narodowego istnienia w przyszłości. Pierwszorzędną przeto rzeczą wychowania u nas być powinno, uprawić należycie i przygotować umysł i charakter młodzieży do istotnego zrozumienia i przejęcia się temi narodowymi ideałami.» W dalszym ciągu zaznacza *Muzeum*, że sam wykładowy język polski nie zdoła nadać cechy narodowej wychowaniu, bo organizacja, plan naukowy i metodyka wszystkich naszych szkół, zaprowadzona wyłącznie na modłę niemiecką, tchną na wskroś duchem niemieckim, formalistyką i pedanterją i szczepią ducha tego w młodzieży polskiej! Tak się zapatruje na szkolnictwo w Galicji poważny organ fachowy.

Komóż z nas Polaków nie jest pamiętny dzień 12go września, w którym imię nasze okryło się nieśmiertelną sławą. Przed 200 laty kłęczeli Niemcy u stóp Sobieskiego, a gdy ten tryumfalnie wjeżdżał do Wiednia oswobodzonego, jednym z pierwszych którzy mu się rzucili do nóg był burmistrz stolicy Lieberberg, który przed przybyciem Jana III ukrywał się gdzieś w bezpiecznym podziemiu. Dzisiaj Wiedeńczycy wypierają się Sobieskiego a wyciągają z ukrycia Lieberberga i w obecności ministrów i dostojników odsłaniają mu pomniki — chyba za to, że żył. *Germanica fides, nulla fides.*

Man-wry te ty już ukończone; jak one wypadły wiedzieć tego niepodobna, bo pisma głoszą tylko pochwały. Stańczycy nasi i to najbardziej piętrowani mieli szczęśliwą sposobność oglądania na polskiej ziemi aż 3 monarchów. Przy obiadach sypały się miodopłynne słówka o dozgonnej przyjaźni, braterstwie broni, wieczystym pokoju a o takiej up. unji słowej Niemiec z Austrią jakoś nie wspomniiano.

Czy rychło przyjdzie do wojny, mimo tak poważnych oznak, powiedzieć niepodobna; ale dało by się wiele powiedzieć o wojnie na pióra pism codziennych lwowskich. Redaktorowie *Dziennika Polskiego* piastują jeszcze liczne boczne zajęcia: jeden prowadzi biuro statystyczne w magistracie oraz biuro ogłoszeń, drugi jest dyrektorem tea-

tru; nie dziw więc, że organ ich zapatruje się na niejedno stroniczo. Dla braku taktu dyrektora, teatr lwowski utracił najznakomitszych artystów dramatycznych; będąc dziennikarzem czy urzędnikiem z zawodu, nie potrafił jako dyrektor zadowolnić komisji teatralnej Wydziału krajowego, która decyduje o subwencji krajowej dla teatru. W odpowiedzi *Dziennik* wystąpił z krytyką działalności jednego z członków komisji, który jako członek Wydziału zarządza szpitalami. W zakładzie obłąkanych w Kulparkowie miano wykryć różne nieprawidłowości; w obec tego *Kurjer Lwowski* stanął po stronie obrońców zarządu Kulparkowa. Większość opinji jest po stronie *Kurjera*, jako bezpośrednio nieinteresowanego. Spory te dzienników i wyklarowanie przy tej sposobności najważniejszych spraw krajowych są dziś objawami wielce charakterystycznymi.

W poprzednim numerze donosiłem o kursie praktycznym przy szkole lasowej; obecnie, dzięki ofiarności p. Żółtowskiego, ma być utworzony przy Studium rolniczym w Krakowie kurs specjalny dla nauczycieli ludowych, celem rozbudzenia pomiędzy ludem zamiłowania do ulepszonych gospodarstw.

Włociańskie Tow. ochrony ziemi w Wadowicach zakupiło wiesza 30,000 zlr. Szczęść Boże!

Mieliśmy tu kilka procesów politycznych, jak Zipsera, Danilewicza; najważniejszym jednak jest proces Michała Knysza z Płucowa w Złoczowskiem, za uwiebianie Rosji a szerzenie nienawiści ku Polakom i pogardy ku Austrii, oraz obrazę religji przez głoszenie, że tylko Matka Boska w Poczajowie (za kordonem) jest prawdziwa. Obwiniony podług §§ 60 i 300 został skazany na karę więzienia. Takich Knyszów mamy w Galicji setkami; Knysze powstałi około r. 1848, kiedy Austrija rzuciwszy kość niezgody między nas a Rusinów wyneczyła ich nienawidzieć wszystko co polskie. Dzięki tej niemoralnej polityce są dziś i Rusini w rozbiciu, nas nienawidzą, ale też i w Austrię nie wierzą. *Das ist der Fluch der bösen That.*

KONGRAD.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Zawotowany przez kongres i w senacie bill Mac-Kinleja i wprowadzony niezwłocznie w życie jest zastosowaniem do Europy przez Stany Zjednoczone pamiętnego w dziejach napoleońskiego systemu kontynantelnego. Ten ostatni miał na celu zubożenie Anglii. Prohibicja amerykańska nie ma czego innego w zastosowaniu do Europy na celu. Przemysł europejski traci na raz jeden olbrzymi rynek zbytu na wyroby swoje; spada to nań nagle i trafia w same sedno wytwórczość kapitalistyczną, stanowiącą wiązanie zbudowanego przez Prusy mechanizmu politycznego. Dotknięciem głównie jest trójprzymierze wraz z Anglią i Francją. Co z tego wyniknie?

Zapytanie to stosuje się również do Rosji, z innego atoli powodu. W kłopotliwe położenie wprawiło ją podniesienie się do wysokości zadziwiającej kursu rubla, oddziałyujące szkocliwie

(1) Jest już faktem dokonany. Sz. korespondent, pisząc wcześniej, nie mógł o tem wiedzieć. (Prz. Red.)

na przemysł wewnątrz i na rolnictwo zewnątrz. Na ratowanie pierwszego sprawił car niespodziankę Europie, podwyższając opłaty od towarów zagranicznych. Pokazało się, że podwyższenie to jest jeszcze za niskim. Ale — jak przyjsię z pomocą rolnictwu, które bez straty płodów swoich za granicę zbywać nie może? Co z tego wyniknie?

Europie dogodziła Ameryka, Rossji — Francja. Przyjaźń francuska ułatwiła carstwu pożyczki na « konwersje », które się wyraziły pod postacią dział, karabinów, prochu bezdymnego, twierdz i strategicznych dróg żelaznych. Dzięki « konwersjom », rewje wojskowe wypadają ku jaknajwiększemu zadowoleniu — prawosławia; dzięki im, Aleksander III ma czym opłacać chmary « ochrany », czuwającej nad bezpieczeństwem osoby jego w Gieczynie i za Gieczyną; dzięki « konwersjom », Rossja podziela losy Europy: wpadła wraz z nią w matnię finansową, z której wyratować ją może chyba — ręka boża.

Ręka boża ukazuje się pod postacią socjalizmu, stawiającego dogmat: « wszystko dla państwa, wszystko przez państwo. » Dnia 1 b. m. opadły więzy praw wyjątkowych, które socjalizm w Niemczech skrępował Bismark i które to jeno sprawiły, że się liczebnie rozwinął i zasadniczo pogłębił. Usunięcie praw tych święcili socjaliści mityngami, na których omawiali doktrynę swoją i program działalności na przyszłość. Najważniejszą z mów przy okazji tej wygłoszonych była mowa Liebknechta, zaznaczająca na wstępie, że rozwój swój socjalizm zawdzięcza nie prześladowaniu, ale temu, że posiada program niezwykły, że posiada cel « w postawieniu państwa socjalistycznego, które zniszczy na zawsze wszystkie nierówności społeczne. » Cel ten wydaje się nam niejasnym i niebezpiecznym a zatem niemożliwym do osiągnięcia. Niejasność jego wynika stąd, że nie uwzględnia nierówności naturalnych, czyli, wymaga przetworzenia człowieka wedle innej, aniżeli ta wedle której wyszedł z rąk natury, modły. Przystosowywanie nierówności naturalnej do wymogi równości społecznej, znoszącej samodzielność indywidualną, mać jasność celu i sprowadza zadanie socjalistyczne do zakresu « jednej owczarni i jednego pasterza. » Na to więc ludzkość wieków tyle o zdobycie samodzielności indywidualnej, określającej się wyrazem « wolność », walczyła, ażeby się cofnąć do zakresu zadania, jakie sobie był Kościół postawił?... W tem tkwi niebezpieczeństwo, którego socjaliści, z powodu jednostronnego zapatrywania się na rzeczy, nie widzą. Nie widzą tego mianowicie, że, gdyby agitacyjne ich sposoby doprowadziły do urzeczywistnienia państwa socjalistycznego, w państwie tem najpierwszą, jakaby się wykluczyć musiała działalnością, byłaby walka o wolność — o samodzielność indywidualną. Wydaje się nam przeto, że agitacja z góry chybia celu pomimo, że

w gruncie, o ile dąży do wyzwolenia pracy z pod despotyzmu kapitału, sprawiedliwą jest i racjonalną.

W Niemczech rokuje ona zamęt, potęgujący trudność położenia, jaką zapowiada przemysłowi niemieckiemu prohibicja amerykańska. Symptomata zamętu zaznaczają się już. Przeciwno znowom robotniczemu organizować się poczynają znowy kapitalistów. Znosi się na walkę na noże. W obec przewidywanej tej walki, w roli rozjemcy, stojącego na czele trzech przeszło milionów bagnetów, przedstawia się Wilhelm II, który, zdobywszy pod Narwą trójkę koni, kibitkę i kuczera w armjaku i napolewawszy się w lasach styryjskich z cesarzem austriackim i królem saskim, poluje obecnie w lasach, rosnących w obrębie dzierżaw berlu jego podległych. Urządził on przedtem dla powyżej wymienionych monarchów widowisko wojny udanej pod Lignicą. Widowisko to miało znaczenie polityczne. Jak Aleksander III z pod Równa nakiwał palcem trójprzymierzu, tak trójprzymierze z pod Lignicy nakiwało palcem Rossji. Zaznaczmy, że kiwanie jedno i drugie odbywało się z gruntu polskiego. Szczegół ten nie jest bez znaczenia dla nas, postawionych pomiędzy zawistnem okiem mierzącami się interesami i mocarstwami. Kwestja socjalna i kwestja polityczna oskrzydla ją kwestję polską, wzywając nas do — niezaspiania gruszek w popiele. Śród powikłań, jakich świadkami jesteśmy, nie wyklucza się przypuszczenie, iż miecz polski w eichości wyostrzony i w stosownej chwili z pochwy wydobyty, mógłby zaważyć na szali gotujących się pod koniec XIX wieku wypadków.

My jednak — nie ostrzymy miecza w eichości. W Ameryce spółziomkowie nasi stawiają kościoły, nie zakładają szkół i kłucą się zawzięcie o katolicyzm; w Europie — do organizowania Związku Narodowego, to jest, do pracowania dla Polski, nie garną się z tą ochotą, jakiej przykład emigranci dawać by powinni i dawali dawniej; pod zaborem moskiewskim panowałaby cisza głucha, gdyby jej nie mąciły jęki Podlasian, gnębionych za to, że nie przyjmują « dobrowolnie » prawosławia — może się tam co kluje w głębi, ale tego nie widać przez skorupę, pomalowaną barwami carskimi; pod zaborem austriackim uwagę pochłania zmiana marszałka sejmowego: na godność tę zamianował rząd księcia Eustachego Sanguszkę, który się niczem na arenie życia publicznego nie zaznaczył, tak dalece niczem, że stańczycy nawet nie wiedzą, czy on ich, czy nie ich; w zaborze pruskim nie ustaje wyglądanie arcybiskupa, zamianowanie którego rozstrzygnąć ma kwestję drogi politycznej, jakiej się Wielkopoleanie nadal trzymać mają. Słychać, że papież staje w obronie praw kapituły, której sześciu kandydatów gabinet odrzucił. Wątpliwym jest do kandydatów tych powrót. Byłoby to ze strony rządu wyznaniem błędu własnego, upokorzeniem się

w obec kapituły. Nastąpić by to mogło w takim jeno razie, gdyby minister (pan Gossler) tękę złożył. Jeżeli zaś minister tękę zachowa, wówczas naznaczenie arcybiskupa odbędzie się na drodze układów pomiędzy stolicą apostolską a rządem pruskim i, czy wybór padnie na Niemca, czy też na Polaka, będzie to zgwałceniem prawa. Kraża pogłoski, że godność arcybiskupią w Wielkopolsce otrzyma nie Niemiec i nie Polak, ale Włoch. Gdyby się to sprawdziło, rzecz ciekawa, jaką by postawę przybrała patronowana przez telimenizm petersburski « polityka przyszłości. »

Coś nakształt polityki przyszłości, zaprawnej petersburską wonią, praktykować chcieli Serbowie, przenosząc zaufanie swoje z liberałów i progresystów na radykałów, podających się za stronnictwo moskalofilskie. Pokazuje się jednak, że moskalofilizm radykalny nie różni się od austrofilizmów liberalnego i postępowego. Te ostatnie, skompromitowane złą gospodarką, ustąpić musiały stronnictwu, zapowiadającemu zmiany administracyjne, ekonomiczne i polityczne. Przy ostatnich wyborach do sejmiku odniosło ono stanowcze zwycięstwo, które zawdzięcza instynktowej opozycji narodu przeciwko systemowi dawniejszych rządów. Polityczny kierunek pozostaje ten sam co dawniej, wynika on bowiem — nie z takiej lub owakiej sympatji, lecz z warunków położenia, zniewalających Serbję stosować się do dzierżącej ją w szachu Austrii, nie zaś do obiecującej jej gruski na wierzbie Moskwy. « Bóg wysoko, car daleko. » Ten ostatni, gdyby przebywał blisko, Serbowie by umieli przyjaźń jego i łaskawość należycie cenić. W warunkach położenia, w jakim się Serbja znajduje, losy kraju zależą przede wszystkim od uczciwości rządu w wiadownictwie sprawami wewnętrznymi.

GŁOS Z KRAJU

Szkie Programowy

(Zarys Polityki biernej i odpornej)

Napisał JOCZEŁ.

(Ciąg dalszy).

Ostatnie chwile naszego niezawisłego istnienia, napiętnowane tyłu objawami spodlenia, przekupstwa i zdrady, rzuciły cień na całą przeszłość naszą. Zgoda stanów sejmowych na rozbiór kraju, spotęgowana podpisem króla, abdykacja tegoż na rzecz nikczemnych zaborców — kamieniem hanby zapadła nad naszą mogiłą. Były to czyny, mogące dowodzić zupełnego narodu znikczemnienia. Konfederacja Barska i powstanie z r. 1794 zdołały nas z tego zarzutu oczyścić i chwilę zgonu Polski aureolą męczeństwa uszlachetnić! Powstanie Kościuszkowskie stanowiło protest przeciwko wyrokowi

wi gabinetów, dowiodło także, iż naród, umiejący z takim poświęceniem i zaparciem się bronić praw swoich, zdolny do tej obrony powołać wszystkie warstwy społeczne, nie wyłączając chłopów i żydów, nie upada pod brzemieniem własnych win tylko, i że w upadku nawet, żywotnych sił i szlachetnych aspiracji się nie pozbywa. Chociaż sprawa upadła, idea niepodległości Polski zakwitła w całej pełni. Kościuszko, najszczytniejszy idei tej przedstawiciel, zaszczytnie w ludach europejskich sympatię dla uciemiężonego narodu i wiarę w jego żywotność! Następne dzieje nasze pełne są dowodów, że, ilekroć Polacy żywiej odczuwali i wyrażali potrzebę wyzwolenia, tylekroć wywoływało to w położeniu naszym ulgi, spowodowane albo interwencją mocarstw obcych, albo dobrowolnym ustępstwem dworów zaborskich. Gdyby nie było legionów polskich, nie byłoby *Księstwa Warszawskiego*, nie nadawano nam na kongresie wiedeńskim konstytucji, wprowadzającej we wzajemnym do siebie stosunku różnych części wielkiego państwa carów nader niebezpiecznych anomalij. Niepowtórzyłyby się także to samo zjawisko w r. 1831, gdybyśmy wszelkich aspiracji się wyrzekli i tylko pracą zajęli. Nie będą zastanawiał się nad tem, o ileby ta lub owa ulga w naszym położeniu owoce pożądane wydała. Chęć tylko zwrócić uwagę na to, że powstania do ustępstw rządu zmuszające, politykę wynaradawiania skutecznie tamowały, z organizmów państwowych obcych kazały wyraźnie nas wyłączać, zmuszały do liczenia się z nami i bezpośredni wpływ wewnętrznej rządów względem nas polityki maciły i skrzywiały.

Użyteczność jednak powstań naszych na tem się jeszcze nie ograniczała: wywierały one wpływ potężny na kształtowanie się państw, w których skład weszły ziemie polskie. Idea wolności, Polakom zawsze przodująca, w zetknięciu się z ideałami innych narodowości, z którymi połączeni jesteśmy, musiała wywołać w nich pewną fermentację. To też powiedzieć można, iż wszelkie reformy społeczne i konstytucyjne, jakie się w trzech państwach zaborskich w wieku bieżącym dokonały, są, w Rosyi wyłączenie, a w Niemczech i Austrii w znacznej części, owocem polskich idei rewolucyjnych, dowodem, że naród ujarzmiony, jeżeli posiada jasno wytknięte cele i pewną do przeprowadzenia ich energję, nie przystosowuje się i nie zanika, ale owszem, sam wpływa na zmianę otaczających warunków. « Polska, pomimo niewoli, dokazała tego, czego w położeniu jej nie dokazał żaden kraj inny » — są słowa autora « Obrony czynnej », a mianowicie: « dwom rządów zaborskim narzuciła zasadom ich sprzeczne, interesy ich podrywające, reformy społeczne. Gdyby nie Polska, kto wie, ile wieków jeszcze czekałby musiała Rosyja na świtanie idei wolności, podkupującej carat w fundamentach ».

Rzecz to, w stosunku do Rosyi, widoczna i dobrze znana; chcąc dopatrzeć wpływu tego w Niemczech, dość przypomnieć sobie wypadki z r. 1848, gdy naród niemiecki, podniósłszy rokosz dla wywalczenia swobód politycznych, przede wszystkim uwalniał więźniów berlińskich Polaków (1), kiedy całe Niemcy polskie rewolucyjne pieśni śpiewały. Tym sposobem powstaniom zawdzięczamy u nas uwłaszczenie włościan (2), którez początku chwilowo bieg sprawy narodowej zatrzymało, ale dla przyszłości ma niezmiernie a dobroczynne znaczenie; w Austrii zaś, uzyskanie jakich takich swobód politycznych. Więcej jednakże od samych faktów ważną jest zasada, dowodząca widocznie, że z nami się liczą, że wpływ nasz ma pewne znaczenie. Czy zaś polityka « godzenia się z losem » doprowadziłaby kiedy do tego?

Po nad tem wszystkim góruje inny jeszcze, najważniejszy powstania naszych potrzeby. Polega on na podtrzymaniu ducha narodowego. (Naród każdy, aby żył, potrzebuje, jeśli już nie ma wszystkich do rozwoju życia warunków, posiadać przynajmniej świadomość warunków tych i energicznego ku ich zdobyciu dążenia. Naród każdy żyje dopóty, dopóki sam prawa do życia się nie wyrzeka. Trzeba więc owe prawa do życia zaznaczyć, a zaznaczanie to, przy zupełnym braku środków innych, przy słumieniu życia narodowego, usunięciu wszelkich organów do wyrażenia aspiracji narodowych, nie mogło się inaczej wyrażać, jak przez powstania i protesty. Powstania ustawiczne, podnosząc jednocześnie sprawę polską wobec europy, odnawiały protest, po raz pierwszy przez konfederatów barskich i Kościuszkę podniesiony; powstania ustawiczne przypominały narodowi, że jest życie inne, wolne a piękniejsze, niż to, w jakim go losy postawiły, i że do życia tego, do wolności jasnej dążyć on powinien. Siła, nie znajdująca oporu i odporu, działa skutecznie. Siła wynarodowienia oporu ciągłego znalazła u nas nie mogła. Powstania zaś stały się tą odporną siłą, która wpływ tamtej osłabiła. Gdyby nie one, byłibyśmy jak te rośliny, które, pozabawione promieni słońca, żyją, ale utraciły barwy na zawsze. Powstania grają u nas rolę wentylacji, wpuszczającej w zatęchłe nasze więzienie orzeźwiający strug powietrza, niszczącej szkodliwe miazmaty, utrzymującej atmosferę życia naszego w stanie względnej świeżości.

Jeżeli Polska w dążeniach postępowych nie pozostała daleko poza innymi narodami Europy, jeżeli w naszym kraju usiłowano zbliżyć się ku ideałowi sprawiedliwości społecznej, jeżeli ideał ten w chwili tej coraz więcej i coraz żarliwszych zyskuje sobie czcicieli, jest to również owocem naszych usiłowań insurekcyjnych. Na polach bitew powstańców, zroszony krwią kosynjerów naszych, krwią Kilińskich, Bartoszków Głowackich, urastał demokratyzm polski na tę siłę, w której obecnie jedyną mamy

rekojmię przyszłości. Jasiński, Kollataj, Mechnacki, Worcel, Milkowski, Limanowski, Sierakowski i inni, ci trybunowie ludu polskiego, szermierze wolności i szczęścia mas, uposledzonych społecznie, byli wszyscy rewolucjonistami i w ruchach narodowych udział brali. Za ich to wpływem weiskał się do powstań naszych pierwiastek reform społecznych, pozostawiając w umysłach ziomek ferment na długi czas po słumieniu ruchów wojennych. A siew ten nie był bez plonu... Ilekroć po latach ucisku, nastawała w Polsce chwila wolności, ilekroć opinia publiczna uzyskiwała choć na czas krótki prawo głosu wolnego, ujawniała się natychmiast potęga owego wpływu. Zasady demokratyczne występowały z coraz to potężniejszą siłą, coraz to wolniejsze od wszelkich macających je przemieszek. Od wezwań Kościuszki, obiecujących wolność osobistą za udział w walce narodowej, do manifestu Towarzystwa Demokratycznego, głoszącego zasadę: « przez lud dla ludu », lub choćby wreszcie do pierwszego aktu Rządu Narodowego po wybuchu powstania w r. 63, zapowiadającego powszechne uwłaszczenie — jakież to postępowanie! Tymczasem ze wszystkich programów półrodkowych, na ugodach z ciemiężcami opartych, wynurzał się zawsze zaciekły konserwatyzm, wszelkim dążeniom postępowym wprost wrogi. Czyż po to więc uprawiać mamy « pracę organiczną », aby jej chlebem wytuczenni powstawali stanczyce lub oportunistyczni kapitaliści, poświęcający wszelkie aspiracje narodowe i przyszłość ekonomiczną kraju — osobistej karierze i synekurom! — wielko-polanie, całujący z pokoradłon wynaradawiającego ich Dindera, lub tutejsi Wielopolscy i Spasowicze, ze zgrają Piltzów, chylący kornie kark pod uderzenia carskiego knuta i powtarzający po każdej zmianie na gorsze: « i tak dobrze! i tak jeszcze żyć można »! — a wszystko to dlatego, aby wesprzeć rozlatujący się w gruzy gmach konserwatyzmu, aby postępowy kierunek umysłów za pomocą cenzury, konfiskat, prokuratoryj lub wpływu jezuitów oraz klerykatów gniesć i koszlawić? Jak pleśń na wodzie stojącej, tak na powierzchni życia naszego wyrastają wstrętne grzyby konserwatyzmu, ilekroć naród z dążeń niepodległości choć na chwilę zrezygnuje. Pobudka powstańcza jest zawsze hasłem postępu.

Sądzę, że zdołałem choć w części osłabić znaczenie zasady, na której organicznicy program swój oparli. Powstania nie są bynajmniej dla narodu szkodliwe, stanowią, owszem, jego naturalną potrzebę, są konsekwentnym położeniem jego wynikiem. Powstania nawet stłumione, nawet wywołujące spotęgowaną reakcję ucisku, świadczą o świadomości narodu, o jego dążeniu do życia samoistnego.

Program rezygnacji i godzenia się z losem jest objawem plugawej apatii i zaniku własnej godności. Pionierowie zasad pracy organicznej potężnym gło-

sem zapewniali społeczeństwu rozwój sił wewnętrznych narodu. Skupiając aspiracje narodowe do ciasnego koła wewnętrznej działalności ekonomicznej, zapowiadali organiczny olbrzymie na tem polu postępy. Należy więc nam z kolei zastanowić się na tem, o ile enuncjacje te i prorocтва ziścić się i do rzeczywistego szczęścia narodu przyczynić mogły.

(Dokończenie nastąpi)

ROZMAITOSCI

= *Wydanie emigranta polskiego.* — Czytamy w *Kurjerze Lwowskim*: «Prasa rumuńska z wielkim donosi oburzeniem o niecnym czynie rumuńskiego urzędnika, który za 2,500 rsr. wydał Rossji emigranta polskiego, Simońskiego (?). Tenże przebywał w Rumunii już od lat 27 i mieszkał w miasteczku Dorohoju, gdzie trudnił się rzemiosłem, ożeniwszy się z Rumunką. Mało kto wiedział już o tem, że S. jest wygnańcem rossyjskim. Przed kilku dniami udał się on był do Farsanżi na stronę rossyjską (do Bessarabii) i wróciwszy ztamtąd opowiadał, iż władze rossyjskie dowiedziawszy się, że brał udział w powstaniu, rozkazały go aresztować, co też by się stało, gdyby był nie uciekł. W kilka dni później zawezwany został Simoński przed prefekta miejscowego w Herca, który go kazał okuć w kajdany i wywieść do Rossji, gdzie go wydanó władzom rossyjskim, które go odstawiły do Kiszyniowa. Za czyn ten otrzymał prefekt podobno 2,500 rubli w zlocie. W obec podobnego wołającego o pomstę faktu jest oburzenie prasy rumuńskiej zupełnie uzasadnionem. Rząd rumuński, ulegając opinii publicznej, złożył prefekta owego z urzędu i wytoczył mu proces.»

*

**

= *Szkoly.* — W Królestwie Polskiem znajdowało się w r. zeszłym 21 gimnazjów męskich, do których uczęszczało 8,332 uczących się, 14 żeńskich z 3,765 uczennicami, 7 progimnazjów męskich — 1,413 uczniów, 4 progimn. żeńskie — 451 uczennicy i 3 szkoły realne, w których kształciło się 1,075 uczniów.

*

**

= *Nowa szykana.* — Władza naukowa w Królestwie Polskim wydała polecenie, zakomunikowane wszystkim naczelnikom zakładów naukowych, izby, stosownie do obowiązujących przepisów, zakłady naukowe przy wydawaniu uczniom lub studentom urlopów na wyjazd, niezwłocznie zawiadomywały o tem gubernatorów (w Warszawie oberpoliemajstra) tych miejscowości, dokąd wydawane są urlopy.

*

**

= *Rzecz w porządku.* — Na pomocnika buchhaltera warszawskiej izby skarbowej, zamiast wziąć z pomiędzy Polaków człowieka wykwalifikowanego, a taki znalazłby się w Warszawie nie jeden, sprowadzony został z Moskwy — teolog — kandydat moskiewskiej duchownej akademji, niejaki Jerafiej Iwanickij.

*

**

= *Z Ameryki.* — Wychodzący w Buffalo dziennik, *Polak w Ameryce*, oblicza, że z samego Buffalo wychodzący polscy posyłają

corocznie do Polski najmniej 90,000 dolarów — blisko pół miliona franków. «Przypuściwszy — słowa dziennika — ten sam stosunek w innych koloniach polskich, to okaże się, że Polacy w Stanach Zjednocz. zamieszkali wysyłają ztąd do starego kraju co najmniej cztery miliony dolarów rocznie.» Najwięcej wysyłek tych skierowanych jest do Galicji a to, jakoby, dla tej przyczyny, że wychodźce galicyjscy, uważając pobyt swój w Ameryce za tymczasowy, chętniej aniżeli wychodźcy z pruskiego i moskiewskiego zaboru, do ojczyzny wracają. Podanie to jest gołosłowne; gdyby jednak było sprawdzonym, miałyby swoje we względzie przyczyn wychodźstwa znaczenie.

SPRAWY EMIGRACYJNE

ZARZĄD ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO WE FRANCJI — jak już donosiliśmy o tem — zwołuje na dzień 18go października **wiecz polityczny**, na którym ma być roztrząsana kwestja: *co robić należy, ażeby powiększyć liczbę członków Związku i jego znaczenie?* Miejsce zebrania: Czytelnia Polska, rue de l'Arbre Sec, 46. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

Jednym ze sposobów, który może zainteresować ogół polski sprawę Związku, jest — o ile można — dokładniejsze zebranie statystycznych wiadomości o Polakach zamieszkałych we Francji. Zdaniem Zarządu, jest to sprawa bardzo ważna, i spodziewa się on, że znajdzie w tym względzie pomoc i poparcie nie tylko u członków Związku, ale u wszystkich rodaków, albowiem jeżeli zechcą dobrze zastanowić się nad tem, to zrozumieją, że wiedzieć o sobie leży w interesie całego ogółu. Zebrawszy dokładniejsze wiadomości o Polakach przebywających we Francji, nie tylko uzyszcemy możność powiadomiania ich o tem, co może mieć wagę dla nich osobiście i dla sprawy narodowej, ale spodziewamy się nadto rozszerzyć przez to samą działalność Związku.

I z innego względu dokładny spis ludności polskiej we Francji jest pożądanym. Jak wiadomo czytelnikom *W. P. Słowa*, ze wstępnego jego artykułu w nrze z d. 15 września, Zjazd prawników i ekonomistów polskich, który się odbył we Lwowie, we wrześniu przeszłego roku, uchwalił zająć się zbieraniem dokładnych statystycznych wiadomości o Polakach, przebywających w rozmaitych krajach Europy i Ameryki. Uchwałę tę możemy tylko pochwalić, ponieważ świadomość swego położenia stanowi jeden z warunków powodzenia prac narodowych. Zarząd Związku może okazać ważną usługę tej sprawie, skoro posiadać będzie potrzebny do tego materiał.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

ANATOL KRZYŻANOWSKI — «*Dwa prądy*», powieść na tle społecznym (Warszawa, nakł. S. Lewenthala). — Tendencja tej pracy tyczy się stosunku ludu rolnego do szlachty. Autor wskazuje powody rozbratu i możliwość nawiązywania węzłów rodzinnych w społeczeństwie polskiem.

«*Ilustrowana Biblioteka rozmaitości*». Pod tytułem tym wychodzić ma we Wiedniu dwutygodnik pod redakcją p. Stanisława BRAN-
DOWSKIEGO.

NEKROLOGJA

Edmund Milerowicz, żołnierz z oddziału Czachowskiego, sybirak, zmarł w Gorlicach w 42 roku życia.

†

Alfons Kozietłło Paklewski, rzadki okaz Polaka, co się drogą spekulacyjną na Syberji olbrzymiej dorobił fortuny, zmarł w Bykowszczyźnie, gub. Witebskiej, w 80 roku życia.

†

Leopold Łukasiński, bratanek Łukasińskiego, którego przykutego do harmaty w ks. Konstancy w 1830 roku z sobą z Warszawy zabrał, uczestnik powstania r. 1863, zmarł w Drohowyżu, w 70 r. życia.

†

Maurycy Hoffman, właściciel hotelu George'a we Lwowie, Bawarczyk, który przed laty do Polski przybył, z Polką się ożenił i stał się gorącym patriotą polskim; w roku 1863 powierzono mu ważne zadania polityczne, z których się wywiązywał uczciwie i nie szczędził na sprawę polską ofiar materialnych; umarł we Lwowie d. 28 września.

†

Dr Maksymilian Machalski, jeden z najzdolniejszych adwokatów krakowskich, poseł do Rady państwa, uczestnik prac patriotycznych przed r. 1848, urodz. w Wojniczu r. 1817, zmarł d. 1 października w Krakowie.

†

Paulina z Tolkemitów Janowska, uczestniczka działalności patriotycznej r. 1863, małżonka jednego z wybitniejszych działaczy powstańczych. Józefa Janowskiego, niewiasta znana i zasłużona, ur. w roku 1832 w Moszczowie na Wołyniu, zmarła d. 2 października we Lwowie.

Odpowiedzi od Redakcji.

Rymwid - na Mazurach. — Dziękujemy serdecznie za serdeczny list. Dla braku miejsca, ogłosimy go w numerze następnym.

SKŁADKI NA SKARB POLSKI

(Złożono w Redakcji «W. P. Słowa».)

Ks. M. K. Taraszewski z Monachium.. Fr. 8 »

W drukarni Adolfa Reiffa
Wyszedł z druku drugi tom *Pięciu Ksiąg Mojżesza*: **EXODE**, w języku francuzkim, przez ALEXANDRA WEILL, sławnego i uczonego badacza Historji Świętej, z Komentarzami — w których oddziela naukę Ezraistów od Mozaistów, czyli fałszu od prawdy — i Etymologią, w której wykazuje wszystkie wyrazy w różnych językach pochodzenia hebrajskiego. — Drugi tom jako i pierwszy: **GENESA** ważnego i interesującego dzieła nabyć można w drukarni Reiffa. — Cena tomu fr. 5. — Po wyjściu z druku wszystkich pięciu tomów, cena dzieła podniesioną zostanie na fr. 100.

Nakładem Związku Narodowego polskiego we Francji, wysła broszura pod tytułem: **MOWY** wydane w dniu 28 czerwca 1890 r z powodu przeniesienia zwłok **Adama Mickiewicza** z Montmorency na Wawel. Cena 50 centimów. Skład główny w Czytelnii polskiej, 46. rue de l'Arbre-Sec, w Paryżu. Przeczytanie onej zalecamy czytelnikom naszym.

Ob. H. Tchórzewski, krawiec, 40, rue du Marché, à Genève, uprasza uprzejmie ob. J. Turskiego o przysłanie mu adresu swego.

Le gérant-proprétaire: A. REIFF

Paryż. — Druk. polsk., A. Reiffa 7, rue du Four.